

10

GR.

No 100

WYDANIE POŁUDNIOWE

GRODZIENSKA

BURZA NAD AZJĄ Japonia uspokaja, lecz mobilizuje

LONDYN, 20.9. — Położenie na Dalekim Wschodzie nie jest dotychczas wyjaśnione. Chiński minister spraw zagranicznych Wang złożył u posta japońskiego energiczny protest przeciwko wojennym krokom Japonii

w Mandżurji, a równocześnie poseł chiński w Tokio wręczył ministrowi spraw zagranicznych notę protestacyjną swego rządu.

W odpowiedzi na ten protest oświadczył japoński minister spraw zagranicznych, że Japonia jest gotowa do natychmiastowego wstrzymania swych akcji

w Mukdenie, o ile Chiny oświadczą gotowość przedsięwzięcia wszelkich kroków celem ochrony interesów i obywateli japońskich w Mandżurji.

Według dalszych doniesień marszałek Czaung-Kai-Szek zaproponował marszałkowi Czaung-Sue-Lianowi, gubernatorowi, a w gruncie rzeczy właścicielowi władcy Mandżurji

ustąpienie z urzędu i oddanie się do dyspozycji rządowi nankińskiemu.

MOSKWA, 20.9. — Według doniesień rosyjskich z Szanghaju rząd nankiński ogłosił w prowincji Szantung, w której mieszka bardzo wielu Japończyków

stan oblężenia. Wszystkie wojska chińskie zostały skoncentrowane wzdłuż linii kolejowej celem utrzymania porządku. Tysiące Japończyków opuszcza w popłochu Szantung

i wyjeżdża do Japonii.

Według dalszych doniesień mimo zaprzeczeń z Tokio trwa mobilizacja wojsk japońskich

na Korei na wypadek konieczności rozszerzenia akcji wojskowej w Mandżurji. Kilkanaście okrętów wojennych Japonii opuściło Fensin i udało się do portów chińskich.

GENEWA, 20.9. Na początku sobotniego posiedzenia Rady Ligi delegat japoński Yoshizawa oświadczył, że Japonia przedsięwzięła wszelkie kroki, w celu zapobieżenia temu, aby lokalny incydent mandżurski nie pociągnął za sobą niepożądanych komplikacji.

Japonia uczyni wszystko, co będzie leżało w granicach możliwości, aby doprowadzić do uspokojenia sytuacji.

Heroiczna walka Kusocińskiego z Nurmim w Królewskiej Hucie

KRÓLEWSKA HUTA, 20.9. — Dziś po południu odbył się na stadionie w Królewskiej Hucie emocjonujący pojedynek między Nurmim a Kusocińskim. Trybuny były wypełnione do ostatniego miejsca. Zwyciężył Nurmi w czasie 15

minut mimo, że przez cały czas biegu szanse zwycięstwa ważyły się między obu zawodnikami. Kusociński przybył do mety o plerś za Nurmim. Jako trzeci przybył Hartwig w czasie 15,56,2 minut. (W.)

Zdemaskowanie niebezpiecznej szajki szpiegów i denuncjatorów

BYDGOSZCZ, 20.9. — Naskutek dłuższej obserwacji z polecenia władz sądowych aresztowa-

wano wczoraj wieczorem pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec niejakiego Pawła Kussa, Antoniego Merettiga i Anne Merettigowa, obywateli polskich zamieszkałych w Wysokiem w powiecie wrzyskim.

Wszyscy aresztowani od dłuższego czasu zbierali informacje, dotyczące organizacji polskich przysposobienia wojskowego oraz zarządzeń władz administracyjnych pierwszeństwa instancji w sprawie ruchu granicznego, wręczenie na specjalne polecenie władz berlińskich zajmował się denuncjowaniem Polaków zamieszkałych w pasie granicznym.

Ofiarą tej denuncjacji padł niejaki P. z Wysokiej, który przeżył w więzieniu pruskim

od 4 maja do 28 lipca b. r.

Powodem denuncjacji była odrzucenie propozycji Kussa współpracowania w wywiadzie niemieckim.

Wobec tego ograniczono poprzednie propozycje i zażądano od P., aby

wprowadził ferment do organizacji polskiej, której był członkiem. Ale również i na to P. nie zgodził się.

Wobec tego P. podstępem wciągnięto do pas graniczny, gdzie go schwytano i osadzono następnie w więzieniu pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Polski. Blisko przez trzy miesiące wleczono go po wlezielnach i torturowano.

aby wydobyć z niego jakieś zeznania, któreby wykazywały współdziałanie jego w wywiadzie niemieckim.

Kiedy wszystkie te środki, a nawet konfrontowanie z Kussem i Merettigami zawiodły, musiały go władze niemieckie zwolnić.

Dziś popołudniu władze sądowe postanowiły zwolnić z więzienia Merettigowa, która będzie odpowiadała z wolnej stopy.

Na to zarządzone władz sądowych wpłynęła okoliczność, iż Merettigowa jest matką 2 i 3 synów, buych dzieci. (K)

Triumf Cocheta nad przemoczoną Tłoczyńskim

Na kortach WKS Legii miano rozegrać ostatnie dwa spotkania w turnieju trydniowym paryski Racing Club — Legia. Z powodu ulewnego deszczu, zdołano rozegrać zaledwie jedną z zapowiadanych dwóch gier, odkładając mecz Landry — Maks Stolarow na poniedziałek. Mecz Cochet — Tłoczyński rozegrany został tylko w trzech setach 6:3, 6:1, 6:4 dla mistrza świata. Po moralnej porażce do Maksa Stolarowa w ubiegły piątek — tym razem mistrz świata

grał doskonale, starając się o postawienie gry na wysokim poziomie i postanawiając snać dla „poprawienia swej reputacji” w Warszawie — pokonać mistrza Polski jaknajłatwiej.

Tłoczyński mimo znacznej przewagi Cocheta bronił się umiejętnie, przechodząc nieraz do ataku. Zmeczony widocznie sobotnim meczem z Landrym — grał jednak bez swojej zwykłej werwy i pewności siebie. —

„Zawsze wierni” Poddańcze hołdy Niemców dla ex-Kajzera

BERLIN, 20.9. Zjazd niemieckich nacjonalistów w Szczecinie stoi zupełnie pod znakiem wernopoddających uczuć wobec b. cesarza Wilhelma II i domu Hohenzollernów.

Dziś w drugim dniu zjazdu Hugenberg powitał Oskara, Księcia Pruskiego, następnie od czytał telegram

wysłany do Wilhelma w Doorn. Telegram ten brzmi:

„Zawsze wiernie pamiętają o waszej cesarskiej mości zebrani na zjeździe w Szczecinie tysiące narodowo-niemieckich mężczyzn i kobiet”.

Telegram ten powitał zebrań entuzjastycznym trzykrotnym

okrzykiem:

„Niech żyje!”
Z kolei przystąpiono do referatów.

Pierwszy referat wygłosił Hugenberg, który między innymi oświadczył, że Niemcy muszą uważać linię Odrę, nie tylko za linię obrony, ale również za linię wypadową dla niemieckiej „woli zdobywczej”

Gdańsk i Górny Śląsk w Genewie

Potępienie metod politycznych Wolnego Miasta i załatwienie sprawy śląskiej

GENEWA, 20.9. Na sobotnim popołudniowym posiedzeniu Rady weszły na porządek dzienny sprawy mniejszościowe.

Przedewszystkiem rozpatrywano był raport wysokiego komisarza w Gdańsku, hr. Graviny.

Na specjalną uwagę zasługuje usłup raportu, w którym wysoki komisarz uważa za konieczne podkreślić, że niezwykle

szkodliwe dla stosunków polsko-gdańskich są manifestacje, organizowane przez partje prawicowe zarówno niemieckie, jak i gdańskie w wolnym mieście, podczas których ujawniane są z mniejszą, lub większą gwałtownością dążenia nacjonalistyczne, zmierzające do powrotu Gdańska do

Rzeszy niemieckiej. Ze strony polskiej uważane są te manifestacje, jako zmierzające do skierowania orientacji wolnego miasta raczej ku Niemcom, niż ku Polsce przy jednoczesnym żądaniu ze strony wolnego miasta, by Polska przynosiła Gdańskowi korzyści.

Po przyjęciu raportu, minister Strasburger wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że nie może

zgodzić się całkowicie z raportem hr. Graviny, a to w tej części, w której Gravin twierdzi, że stosunki bezpieczeństwa publicznego w wolnym mieście są

Zlikwidowanie groźnej szajki bandytów w powiecie Kowelskim

KOWEL, 20.9. — 4 uzbrojonych bandytów napadło w Wólcie Radoszyńskiej niedaleko Kowla, na dom gospodarza Fedora Gaduczka. Bandyci zażądali od napadniętego wydania im pieniędzy. Gaduczka, który nie mając przy sobie pieniędzy bandyci ciężko pobili poczem zbiegli. Zarządzony pościg doprowadził do ujęcia członków szajki.

Nowoczesne olbrzymie lotnisko powstaje pod Liczbarkiem

BYDGOSZCZ, 20.9. — W Borcu obok Liczbarka rozpoczęte zostały prace nad olbrzymim lotniskiem, obejmującym przestrzeń 240 morgów.

Dotychczas teren został już

zadowolające. Min. Strasburger przyłącza się natomiast w całej rozciągłości do

Są nimi: Stanisław Kubicki, Michał Chalamej, Piotr Śmigielski i Michał Dyjek, wszyscy bez zajęcia. Banda ta od dłuższego czasu operowała w powiecie kowelskim i horochowskim i była postrachem dla miejscowej ludności. Aresztowani bandyci według wszelkiego prawdopodobieństwa staną przed sądem do raznym. (r. k.).

planowany i zasiany trawą. Na olbrzymim lotnisku widnieją zestawiona z białej cegły nazwa jego „Liczbark”, wypisana olbrzymimi 6-metrowymi literami, umieszczonymi w półkilometrowej odległości od siebie.

Kierunek wiatru wskazuje specjalne olbrzymie urządzenie. Potężne lotnisko wyposażone jest w 8 reflektorów o sile 2.500.000 świec. Światło reflektorów będzie w nocy widoczne z odległości 200 km.

W przyszłym miesiącu rozpocznie się budowa hangarów i domów dla obsługi lotniska.

Tajemnicze ptaszki w potrzasku Aresztowania na granicy węgiersko-rumuńskiej

BUDAPESZT, 20.9. Właściciel dóbr Springer zatrzymał na granicy węgiersko-rumuńskiej dwie podejrzane osoby i zażądał wylegitymowania się.

Neznajomi zdolali zbiec przez kordon, lecz straż graniczna rumuńska zdolała ich zatrzymać.

Okazało się, że są to mechanik Kipler z Berlina i robotnik Samefeld z Kolonii. Mówią oni po niemiecku i rosyjsku. Znalaziono przy nich większą ilość gotówki. W cza

Pogoda w całej Polsce

Przewidywany przebieg pogody w najbliższym: Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Śląsk, Podhale i Tatry — pogoda zmienia, rozpożodzenie w ciągu dnia. Temperatura 12 — 15 stopni. Wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Małopolska wschodnia — pochmurno miejscami drobne deszcze. Temperatura 15 stopni. Wiatry zachodnie.

Wojew. Polesie i Wilenszczyzna; przeważnie pochmurno z deszczami po tem częściowo wygożodzenie. Temperatura 13 stopni. Porywiste wiatry północno-zachodnie.

uwag wysokiego komisarza, polecających manifestacje prawicowe partji niemieckiej i gdańskich na terenie wolnego miasta.

Następnie przemawiał prezes sejmiku gdańskiego Zielm. Wyraża on zadowolenie, że Rada i przedstawiciel Polski uznali, że senat powziął odpowiednie kroki, celem za pewnienia ludu w Gdańsku.

GENEWA 19. 9. W dalszym ciągu na porządku obrad Ligi rozpatrywano sprawę

górnosląskie. W sprawie incydentu w okresie przedwyborczym na Górnym Śląsku, która to sprawa była już przedmiotem obrad na styczniowej sesji Rady, sprawozdawca przedstawiciel Japonji złożył krótki raport, który

likwiduje całą sprawę. W zakończeniu raportu sprawozdawca przypomina oświadczenie min. Hendersona podczas ostatniego posiedzenia Rady w styczniu roku bież., w którym Henderson odwoływał się do ludności mniejszościowej, by zdała sobie ona sprawę, że w jej interesie leży

lojalna współpraca z rządem, pod którym żyje. Raport ten, który stanowi zakończenie całej sprawy, przyjęty został bez dyskusji.

Na tem samym posiedzeniu Rady Ligi zdecydowano odłożyć sprawę skargi ks. Pszczyńskiego z G. Śląska w sprawach

podatkowych. Również wniesiona na Radę skargę ukraińską Rada zdecydowała odłożyć do następnej sesji Rady, polecając sprawozdawcy przygotować raportu.

Wobec tego odstawiono ich do Aradu. Policja budapeszteńska naważała natychmiast kontakt z władzami rumuńskimi w Aradzie.

Pomyślny dzień

Wczesny ranek może jeszcze przynieść drobne kłopoty, zwłaszcza w związku z korespondencją, podrózkami lub młodzieżą — lecz godziny późniejsze obiecują silną zmianę na lepsze.

Bowiem dodatnie wpływy kosmiczne, działające po godz. 10-iej — obiecyują powołanie we wszelkich nowych poczynaniach: dążeniu do rozszerzenia swych horyzontów życiowych oraz staraniu się o możliwość zarobku.

W godzinach przedpołudniowych możemy z niezmiernym zadowoleniem zajmować się spekulacjami, poszukiwaniami przedmiotów zagniętych, składac prezentów i załatwiać sprawy towarzyskie.

W tym okresie możemy osiągnąć powodzenie w stosunkach z przełożonymi i osobami wyżej postawionymi. Godz. 18-ta przynosi inną pasję: datnia, obiecująca szczęście w miłości i sztuce, a także powodzenie w towarzyskich i finansowych.

Jednakże godz. 21-sza grozi nieporozumieniami i gniewem, z czym się liczyć należy.

TADEUSZ GAWIN

„DOBRY INTERES“

Z taksówki, która zajęła właśnie przed stopnie wejścia dworca odjazdowego, wysiadł pospiesznie wytwornie ubrany młody człowiek. Numerowemu powierzył swój ręczny bagaż — niewielką walizkę — neseser z żółtej skóry z mosiężnymi okuciami, sam zaś skierował się do kasy biletowej.

Przed małym, okratowanym okienkiem niecierpliw się długi wał ludzki.

Młody człowiek, zajmwszy miejsce „w kolejkę”, pozornie obojętnym, a jednak badawczym spojrzeniem obserwował słończone mrowie ludzkie.

Zniecierpliwionym wzrokiem raz poraz spoglądał poza siebie na wielką tarczę zegara kolejowego, na której duża wskazówka dziwnie szybko zbliżała się do nieuniknionej godziny „drugiej minut czterdzięci siedem”.

— Jeszcze tylko siedem minut... Jeszcze pięć... Któs zlekka ujął go za rękę.

Młodzieniec drgnął nerwowo i zwrócił się do starszego wykwintnego pana, który w tak beceremonialny sposób wytrącił go ze stanu nerwowego oczekiwania.

— Przepraszam pana — przemówił starszy pan, unosząc zlekka kapelusza — czyby pan nie zechciał wykupić mi biletu do Lublina, na pospieszny... Oba wiem, że już nie zdążę...

Tyle ludzi! — dodał tłumacząc swą natarczywość i czyniąc przytem okragły ruch dłoni.

— Proszę bardzo, jadę w tym samym kierunku! A która klasa? — pytał uprzejmie.

— Serdecznie panu dziękuję! Pierwsza, jeśli łaska... Wreszcie na trzy i pół minuty przed odejściem pociągu młody człowiek znalazł się przed okienkiem kasy.

Chwileczka wahania, jakgdyby nie był zdecydowany w któ-

rej kieszeni ma portfel z pieniędzmi. Potem sięgnął szybko do lewej kieszeni płaszcza, wyjmując wielki, czarny portfel z monogramem i pospiesznie odliczył „dwudziestki”.

— „tak do Lwowa... jeden pierwsza... i do Lublina jeden!” Natychmiast po odejściu od kasy młody człowiek spotkał się z owym starszym panem, oddał mu bilet, wysłuchał serdecznych, bardzo serdecznych podziękowań i w najlepszej komitywie weszli razem do przedziału.

Młody człowiek pieczołowicie umieścił swą żółtą walizkę z okuciami na siatce; starszy pan zdjął futro i zasobną czapkę z małą.

Jeszcze zajrzał do ich przedziału-roznosieli pism: „Kino, Cyrulik, Przegład Sportowy”.

Młodzieniec zakupił kilka tygodników. Nie miał drobnych pieniędzy i chłopak długo marudził, zanim mu wydał resztę z banknotu dwudziesto-złotowe go.

Wreszcie pociąg ruszył. Poza dwoma mężczyznami w przedziale nie było nikogo.

Starszy pan okazał się bardzo miłym gadułą. Podziękowawszy raz jeszcze za przysięgę, jaką mu młody człowiek wyświadczył przy kasie, rozpoczął rozmowę, naturalnie politykał... Naturalnie krzyszył... Poza tem jeszcze to i owo...

Wreszcie zwierzył się młodzieńcowi, że ma kłopot, gdyż posiada same grube banknoty... chciałby właśnie przejść do wagonu restauracyjnego... jest bowiem „nieprzyzwolcie” głodny...

Młody człowiek i w tym wypadku wyraził najwyższą ochotę wyświadczyć „tej drobnej przysługi” sympatycznemu starszemu i zmienił mu kłopotliwe wielkie banknoty na drobne dwudziestki. „Będzie mu to na-

wet bardzo wygodnie, gdyż ma „cały wagon” dwudziestówek... wprost kieszonie mu pękają”. Wyjmuwał niedbałym gestem swój czarny portfel i odliczał sprawnie pieniądze.

Tranzakcja została dokonana. Młodzieniec schował do kieszeni sześć papierków po pięćset złotych, a starszy wykwintny pan wypchał swój portfel „dwudziestkami”.

Bardzo serdecznie dziękował, ścisnął dłoń młodego człowieka i opuścił przedział, nawet dość pospiesznie. Był wszak „nieprzyzwolcie” głodny.

Właśnie pociąg wjeżdżał na dworzec w Deblinie.

Młody człowiek prawdopodobnie zmienił w ostatniej chwili swój pierwotny zamiar jazdy do Lwowa, bowiem chwyciwszy w rękę walizkę, wyskoczył z wagonu, nie czekając nawet na ostateczne zatrzymanie się pociągu.

Przed dworcem deblńskim oczekiwał tłum żydowskich ożożkarzy. Młody człowiek wszedł w pierwsza z brzoza bryczuszkę i kazał się wieźć do niedalekiej miejsciny Irena.

Po przybyciu na rozległy i wyboisty, słabo zabudowany rynek, uregulował należność żydkowi, przeszedł kilka brudnych uliczek, poczem poprzez błoto i kaluże cuchnącego podwórka dotarł do maleńkiej pochylonej drewnianej rudery.

W smrodliwej, zadymionej izbie, wokół wleńkiego stołu nakrytego brudną płachtą, zebrało się kilku ludzi na powitanie gościa.

Wysoki zlekka zgarbiony żyd z długą rudą brodą poważnie wyciągnął dłoń: — Nu?... zapytał.

— Wszystko w porządku — rzucił pospiesznie przybyły; następnie skierował się do maleńkiego okienka, i metodycznie zasłaniał je ściągniętą uprzednio

ze stołu poplamioną płachtą. Za smąwszy z kolei zasówkę we drzwiach, podszedł do stołu i po stawil na środku swa walizkę.

Kilka par oczu skierowało swe natarczywie pożądliwe spojrzenia na te mała, ledwie widoczna wśród ciemności, słabo rozświetlonej płomykiem natto-wej lampki, walizeczki.

Młody człowiek otworzył ją, ukazując zebranym jej zawartość — systematycznie ułożone pakiety nowitkach dwudziestozłotówek.

W oczach zamigotały iskiereki chciwości. Stary żyd poważnie, jakgdyby celebrował jakoweś misterjum, zakrył wieko walizki i zwrócił się do młodzieńca: — Jak na kolej?... Czy huntu, niuchaja.

— Nie, droga całkiem wolna! — Ale, opowie, wam jakiego fradera spotkałem w drodze... Mówiąc to signał ręką do prawej kieszeni płaszcza... i zmieszany wyciągnął z niej dwa portfele — jeden czarny z wielkim monogramem, drugi żółty, mniejszy.

— Psiakrrrr!... zaklął. Pospiesznie wyjął sześć pięćsetek i obejrzwawszy je dokładnie zmiał i rzucił na ziemię.

— A to dureń ze mnie. Zawszad posypały się pytania: — Co się stało? Co jest? — Ot co, do najjaśniejszej... zapłaciłem temu frajerowi za trefne pięćsetki dobrimi papierkami. Psia jego najjaśniejsza, pomyliłem w pośpiechu portfele.

W tym samym czasie starszy, wytworny pan, któremu młodzieniec kupował bilet i wymienił grube banknoty na drobniejsze placil w wagonie restauracyjnym rachunek za wytworny obiad z winem.

— Dobra robota! — mówił do siebie, szeszcząc w rekach dwudziestozłotowymi banknotami. — Wpakowałem temu młodcosowi sześć fałszywych pięćsetek za dobrą walizkę! To się nazywa: nabić kogoś w butelkę!

Samolot do podróży w stratosferę

BERLIN, 20.9. Zakłady Junkera zakończyły w tych dniach budowę samolotu, przeznaczonego do lotu w stratosferę. Samolot nie różni się niczem od zwykłego aparatu z wyjątkiem rozmiarów skrzydeł.

Czworaczki

BYDGOSZCZ, 20.9. — W Śmiglu, powiat Nowotomyski, powiła niejaka Stanisława Kubicka 4 dzieci.

Zarówno matka jak i 4 dzieci czekali ciesznie się najsłodszych zdrowiem.

Sąd doraźny na wesoło Echa pogromu w Berlinie

BERLIN 20.9. Wczoraj sąd doraźny przesłuchiwał świadków, zeznających w procesie przeciwko członkom bojówek hitlerowskich, które urządziły pogrom żydowski w Berlinie.

Wśród świadków i poszkodowanych znajduje się znomy procent Żydów. Policjanci stanowią 60 proc. świadków. Wśród poszkodowanych są osoby ohywatele niemieckich Rumuni, Ormianie i t. p.

Wykrycie fałszywej fabryki sztuzłotówek Aresztowanie fałszerza banknotów

BYDGOSZCZ, 20.9. — Policja wykryła fabrykę sztuzłotówek, mieszczącą się w zabudowaniach niejakiego Nikodema Smolara we wsi Powela w powiecie Wągrowie.

Przeprowadzona rewizja dała bardzo poważny materiał. Skonfiskowano około 40 butelek różnych chemikaljów, oryginalną prasę, oraz inne przyrządy służące do fałszowania banknotów. Fałszyfikatów nie znaleziono. Smolara aresztowano.

Straszna śmierć alkoholiczki Splonęła we własnym mieszkaniu

KRÓLEWSKA HUTA, 20.9. Dziś rano wybuchł pożar w mieszkaniu Marty Dreszer w Królewniej Hucie.

Wzwana straż pożarna znalazła już tylko zwęglone szczątki lokatorki. Dochodzenia ustaliły, iż Dreszerowa powróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym położyła się do łóżka i zostawiła zapaloną świecę, od której zajęły się meble.

Autor operetki rewolucyjnej przebywa w Jugosławii

WIJEDEN, 20.9. Dzienniki donoszą, że dr. Piriemer znajduje ciągle jeszcze w Mariborze. Przesłuchiwany dr. Piriemera przez władze jugosłowiańskie zostało wczoraj zakończone.

Wszystkie akta odesłano do Białogrodu.

Zalogi tonących łodzi podwodnych mogą nie bać się śmierci

W hiszpańskim porcie Kartageny wypróbowano onegdaj, w obecności ministra marynarki Don Santiago Casares, przyrząd, mający służyć do ratowania załogi zatopionych łodzi podwodnych.

Przyrząd ten jest wynalazkiem oficera marynarki hiszpańskiej, kapitana Artura Genovy.

Minister udał się na pokład jednej z łodzi podwodnych, specjalnie zaadaptowanej do zastosowania aparatu.

Pierwszym, który wyptynał na powierzchnię z „zatopionej” łodzi, był sam wynalazca, po nim zaś adjutant ministra. Sam minister wolał nie próbować osobiście eksperymentu.

Aparat jest właściwie rodzajem pasa ratunkowego, który wypuszcza się ze specjalnej przegrrody łodzi podwodnej.

Jako bardzo lekki, wypływa na powierzchnię, unosząc ze sobą jednego człowieka.

Następnie załoga łodzi może go ściągnąć znnowo do wnętrza i powtórzyć operację. Uratowanie jednego człowieka z głęboko-

ści 50 sażni zabiera 9 minut czasu. Pierwszy człowiek, wypływający na powierzchnię, zaopatrzone jest

w sygnali dymne, w razie gdy katastrofa zdarzyła się w dzień, a świetlna, gdy akcja ratownicza odbywa się w noc.

Dzięki temu może on być łatwo zauważony przez przepływający ewentualnie okręt.

Dalszy ciąg listów naszych Czytelników w sprawie spoliczkowanego robotnika zamieścimy w numerze jutrzejszym

Wierzyby nad strumieniem



Nastrojowy obrazek jesienny.

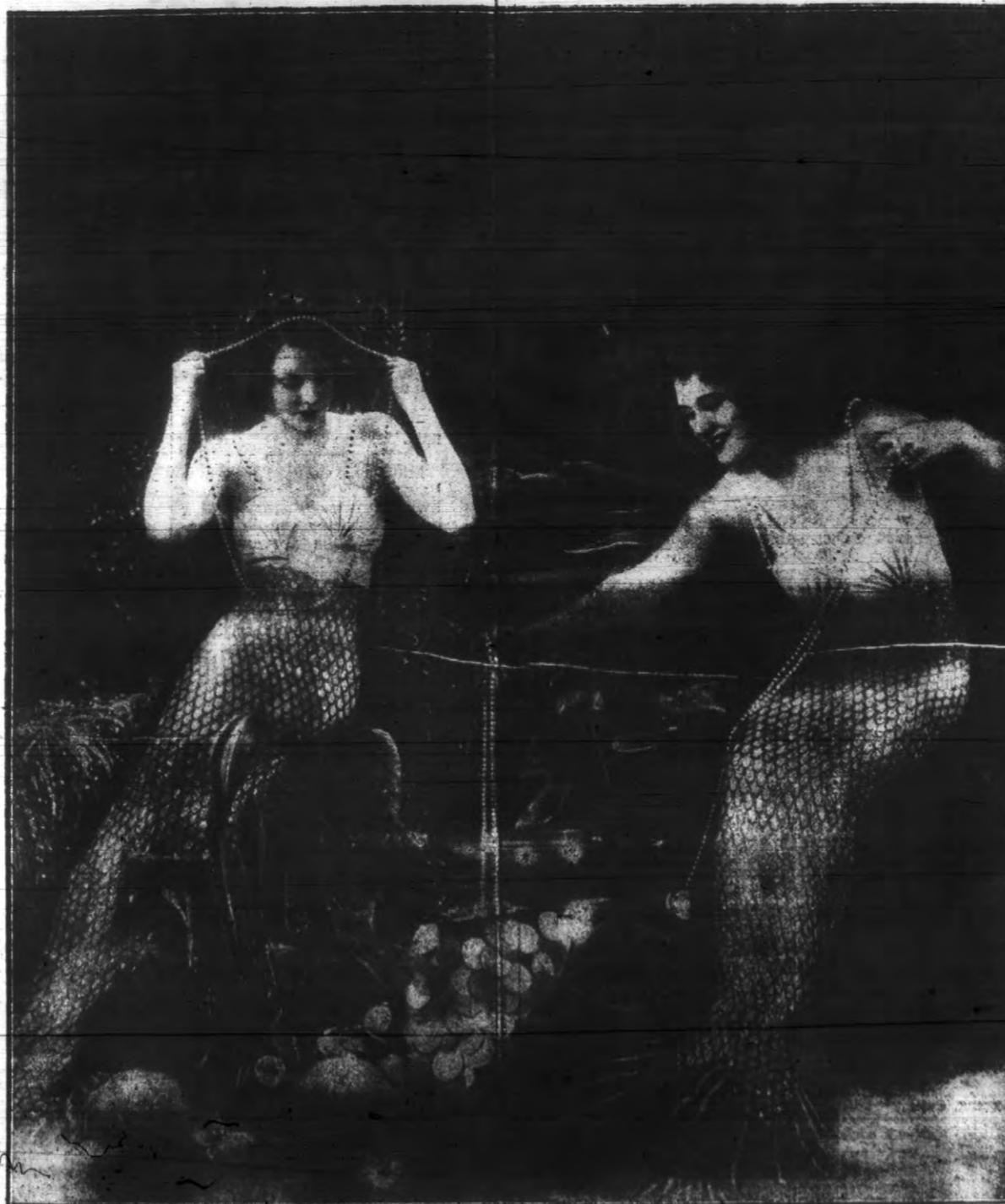
Wśród po oceanie



Zdobywca pułkarni Schnejdery por. Boothman przenoszony z aparatu na ląd.

W O D A . . .

SKARBY NA DNIE MORZA



Może to i bajka, ale syreny istnieją naprawdę. Dowodem — autentyczne zdjęcie fotograficzne z dna morskiego.

Krimpelmann: — Mówią że w Polsce nie można zrobić dobrego interesu. To nieprawda. Ja przyszedłem do Warszawy pieszo; mając na sobie tylko polatane spodnie i koszulę w strzępach. A teraz mam dwie kamie-

nice, fabrykę, samochód i spozogotówki.
Lebermann: — To jeszcze nie. Ja też mam spory majątek, a przybyłem do Warszawy zupełnie nagi.
Krimpelmann: — Nu, to jest

wykluczone. Uważam to za przesadę.
Lebermann: — Wcale nie. Ja się tu urodziłem.
*
Gospodyni do lokatora: — Kiedy wreszcie dostanę

czynsz za mieszkanie?
Lokator, pisarz: — Powiem to pani dokładnie. Gdy znajdzie wydawcę ~~książki~~, która napisze, gdy mi przyjdzie dobry pomysł.

Księżycowa noc nad Dunajem



Hołownik przepływa koło gmachu parlamentu węgierskiego

Na stawie w Łazienkach



Po spuszczeniu wody ze stawu w Łazienkach Królewskich w Warszawie — polów ryb rękoma.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

DO RYMOWA...

Nie dziwnego, że władze policyjne stały wobec niemożności wyświeślenia tajemnicy palacyku przy ulicy Pięknej.

Nawet poszczególne aktoży wypadków, które tam rozegrały się, nie umieliby ustalić całokształtu zagadki związku między poszczególnymi fragmentami faktów.

Trzy osoby mogłyby wyjaśnić zagadkę palacyku hrabiny Szachmatów, i to nie każda z osobną, ale wszystkie trzy jednocześnie.

Gdyby powiązać w jedną całość wszystkie to, co wiedziała Irma, Walerek i Fryga — nie byłoby tajemnic.

Irma mogłaby ze wszystkimi szczegółami opisać śmierć Ignaca, natomiast o tem że trup Barszcza leżał w palacyku, nie nie wiedziała, z tej przyczyny, iż przez cały czas od chwili powrotu do domu, ani razu nie zaglądała do prawego skrzydła mieszkania.

Walerek, morderca Barszcza, nie wiedział natomiast nie o śmierci swojego kompana — Ignaca.

Co do Frygi, to tragiczny zgon zarówno Barszcza jak drugiego bandyty był dlań tajemnicą. Inna rzecz, że wiedział bardzo dużo i może najwięcej, albowiem znał dokładnie historię Ireny Wróbel-false hrabiny Szachmatowej, oraz historię zemsty Ignaca i Walerka.

Wszelako niemożliwością był dla każdej z tych osób poszczególnie, odtworzyć całkowicie przebieg zagadkowej i tajemniczej historii palacyku przy ulicy Pięknej.

Z tem wszystkimi, władze policyjne nie mogły nie konkretnego wyrozumować, nie umiały zbudować żadnych hipotez. Śledztwo kreciło się w błędem kole zagadek. Wyników pozytywnych nie mogło być zupełnie.

Irma zniknęła bez śladu. Wyjechała z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Walerek siedział w kielniczówce pod Słopcami, o niczem nie wiedząc, „uczciwie” pracując jako dozorca drwali, i z dnia na dzień wyglądając przyjazdu Ignaca.

Fryga wymknął się ze stolicy tak, że nikt nie wiedział co się z nim stało.

Było zupełnie niemożliwością żeby te trzy osoby zetknęły się ze sobą i na podstawie wiadomych sobie danych, rozwiązały tajemnicę wypadków w palacyku.

Policyja nie ustawała w poszukiwaniach i dochodzeniach. Za Irma i Fryga rozesłano listy gończe. Wszystkie posterunki na terenie całej Polski zaalarmowano i postawiono na nogi.

Rezultatów nie było jednak żadnych. Zagadka pozostała zagadką. Tajemnica musiała pozostać tajemnicą.

Tego samego wieczora gdy Irma opuszczała przekleśny dom, po dokonaniu zabójstwa, w pustym przedziale pociągu pospiesznego Warszawa—Kielce siedział komisarz Fryga.

Po rozstaniu z Irma powlókł się do domu i spakowawszy walizkę postanowił bezzwłocznie uciekać do Rymowa.

Gdyby list Zasi Czapskiej nie natchnął go poprzednio do myślenia, ostatnie przejścia mogłyby wwrzeć na nim tragiczny wręcz wpływ.

Ale gdy zdruzgotany duchowo opuścił mieszkanie Irmy, które stało się dla niego oświadczeniem rozkoszy i rozpacz, myśli o wyjeździe do Rymowa uratowała go od szaleństwa.

Uczepił się jej jak ostatniej deski ratunku i postanowił natychmiast wprowadzić ją w czyn. I oto teraz jechał w pustym przedziale pociągu pospiesznego Warszawa—Kielce...

Koła wagonu stukotały miarowo po relsach, tumany iskier parowozu przelatywały skłębionym wirami koło okien, w ciemności...

W przedziale Frygi był mrok. Wpół przysłonięta lampa słabo oświetlała nikielny półblaskiem wnętrza wagonu.

Detektyw siedział bez ruchu, gryząc nerwowo ustnik, zamysłony i przygnębiony.

Starł się nie myśleć o tem co przewaliło się przez jego mózg i serce, co go zdruzgotalo i wytrąciło z równowagi życia.

Starł się zatrzeć w pamięci wspomnienie Irmy, swojej miłości, chwil spędzonych z kochanką, wszystkiego co miało z nią jakkolwiek związek. Na jeden moment zamamlała się jego woła, ale teraz znów walczyl.

Walczył z szaleństwem miłości.

Spełniał posłusznie rozkaz Irmy, zapomniałszy nawet o tem, że ona mu to kazała.

Zapominał... Zmuszał się do zapomnienia... Łagodną kołysanie wagonu, monotonny stukot kół usposobiły Frygę do snu.

Ani spostrzegł się, gdy głowa jego opadła na pierś, zgasy papieros wysunął się z palców na podłogę... Detektyw zasnął takim snem, jak dziecko po długotrwałym płaczu.

Kiedy obudził się — światło. Lampa wagonowa zgasała. Fryga wstał powoli, przeciągnął się, przetarł oczy. Wyszedł na korytarz.

Stanął przy otwartym oknie, zapatrzony osowiałym wzrokiem w przelatujące słupy telegraficzne, bezmyślnie i tępo.

Rzeźwiący chłód świtu, zimny powiew pędu rozwiewał mu włosy, chłodził twarz, trzęwił.

Nie minęło pięć minut, gdy ze zgrzytem osi pociąg zatrzymał się na dworcu w Kielcach. Detektyw wyskoczył z wagonu i szybkim krokiem wyszedł na ulicę.

Był wczesny ranek. Ulice miasta puste i zamarte. Przed dworcem tylko stało kilka autobusów i dorożek, grupka zmarzniętych szoferów i woźniców.

Fryga namyślał się. Czy jechać zaraz, bez względu na wczesną, zbyt wczesną porę, czy też poczekać? „Ale gdzie? W poczekalni? Nie, lepiej nie czekać. Zresztą lecho wie gdzie ten Rymów... Może trzeba jechać tam cały dzień?”

Wrócił jeszcze na peron, żeby kupić w kiosku papierosów. W tej samej chwili pociąg, którym przyjechał, ruszał z miejsca...

Detektyw gapił się na toczące się wozny wagon, na stukające koła, na okna, przez które wyglądali niezliczni pasażerowie...

Wtem drgnął... W mijającym go wagonie drugiej klasy, w oknie, zobaczył odkrytą jasną główkę kobiecą.

— Irma!... — wyszeptał w osłupieniu. — Irma!...

Widziadło znikło. Pociąg szedł coraz szybciej. Mijał dworzec. Ruszył pełną parą.

Fryga nie kupił papierosów, po które wrócił na peron.

Wybiegł na podjazd przed dworcem jak warjat. Skoczył do pierwszej z brzoza dorożki, dygocząc formalnie, jakby zobaczył upiora.

— Oszałam, czy co?!... Dwoi mi się w oczach. Była blondynka i już... Nie! Skądże?... Irma?... Zupełnie zgłupiałem!...

— Dokąd jedźmy?... — wyrwał go z tej burzy myśli ochryplą głos woźnicy.

— Pojedziemy do Rymowa...

— Oj, to daleko jest...

— Ile?

— Pletniaście wiorstów będzie... A konie głodne...

— A co pan da?...

— Nie bój się, dam ile się należy, albo i więcej.

— Oj, to już jedziemy, wielmożny panie.

Woźnica skoczył na kozioł płacząc się w połach chatatu. Zaciął konie ze wszystkich sił, rozradowany obietnicą. Pognał klusa aż bryczka skakała po brukach jak piłka.

— Z-przeproszeniem wielmożnej osoby... — zagali rozmowę woźnica — „...a do kogo wielmożne osobę jedzie?”

— Do szkoły.

— Oj, do szkoły?... Pan jest profesor, co?... Inspektor?... Nie?... Wyzytacje?...

— Nie, nie podobnego.

— Oj, już się wie!... Pan jedzie do tej nauczycielki, do tej ślicznej panny Zosze!... Oj, już się wie!...

— Wielmożne osobę, co to jest za kobyła, oj, co za kobyła...

— Znasz ją?

— Kto jej nie zna, ja się zapytam. Ledwie wykłanacie dni tu jest, a wszyscy ją znają... Takie dobre kobyte, takie kochane... Wielmożne osobę jest narzeczony, nie?

— Idź do diabła!... — zezłościł się detektyw.

— Jej, jej... zaraz do diabła... Osobę się gniewa?... Niech się gniewa!... Jak tak to już nic nie powiem...

Wyjechali z miasta.

Bryczka pędziła białą wstęgą szosy, ginąc na horyzoncie we wstędze siniejącego w oddali lasu.

Stamtąd to, z za lasu wyłazła się powoli kula wschodzącego słońca. Blask zalal oczy jadących.

Woźnica mimo obrazy i żalu do „osoby” rozgadał się, podniecony piękną pogodą, usiłował nawiązać rozmowę, opowiadał niestworzone rzeczy, plotkował, pyłtował językiem i wreszcie dopił swego.

Ponury pasażer dał się wciągnąć w pogadanki, ba, nawet wypytywał i interesować miejscowymi ploteczka. Przyszło mu to z trudnością. Myśl ciągle wracała do blond główki panienki z wagonu.

Głośna rozmowa głuszył Fryga uporczywie wracające przeświadczenie.

— Nie omylił się, to była Irma, Irma, Irma.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Ślub z innym jako kara dla niewiernego narzeczonego

W liście niniejszym pragnę za protestować przeciwko często stosowanemu przez lekkomyślne panny zaręczaniu się lub nawet wychodzeniu za mał, po to tylko żeby „zrobić komuś na złość”.

Ja sam padłem ofiarą takiej „machinacji”. Zaręczyłem się nie wiedząc o tem, że narzeczona moja miała przedtem chłopca, z którym poróżniła się i żeby się na nim zemścić

postanowiła wyjść za mnie.

Na szczęście zorientowałem się w porę i szybko wycofałem z tej afery.

W przeciwnym razie mógłbym tak wpaść jak jeden z moich kolegów.

Skromny, pracowity, uczciwy ale o bardzo przeciętnym wyglądzie człowiek, zaczął się od razu cieszyć niezwykle szczęściem u pewnej pięknej blondynki, która przedtem nie zwracała na niego najmniejszej uwagi.

Oczarowany jej rzucaniem od niechcenia słodkimi słówkami, kolega mój stracił do tego stopnia głowę, że oświadczył się i wkrótce został przyjęty. W kilka miesięcy później odbył się ich ślub.

Cała ta „komedia robiona była przez blondynkę „na złość” jej dawnemu naprawdę kochanemu narzeczonemu, który ją zdradził.

Za to wszystko zapłacił mój przyjaciel, który już na drugi dzień po ślubie usłyszał od cudnej żoneczki.

— Jesteś dla mnie wstrętny, wyszłam z ciebie jedynie

aby się zemścić na Boku.

Dalsze wypadki potoczyły się jeszcze dramatyczniej dla „szczęśliwego męża”.

„Bok” potrafił się wkrótce usprawiedliwić w oczach swej byłej bogdanki.

uzyskał przebaczenie i został przyjacielem domu.

— Maż — domyślając się

FALE RADJA

WARSZAWA. (Dług. fal 1114.8 m.). Godz. 11.58: Sygnał czasu. Helina z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt do g. 13.10. G. 15.25: „Olimpiada przez przymat ubiegłego sezonu” — wygl. red. Sazyko - Bohusz. G. 16: Muzyka z płyt. G. 16.50: Pogadanka literacka w języku francuskim — wygl. p. L. Rouquigny. G. 17.15: Muzyka z płyt. G. 17.35: „Duchowy obraz Francji współczesnej” — wygl. p. R. Zrebowicz. G. 18: Muzyka lekka. G. 19.20: „Na jaskółce” — wygl. p. B. Hertz. G. 19.35: Płyty. G. 19.40: „Skrzynka pocztowa rolnicza”. G. 20.15: „Razyn i jego zasług detektorowy” — wygl. inż. Znaniecki. G. 20.30: Operetka „Kaleńczicka Czardasza” E. Kalmana. G. 22.45: „Tenos sława i śmierć”. G. 23.15: Muzyka lekka i taneczna.

Małżeństwo „na złość”

Opisałem te historie i prozę o zamieszczeniu jej w „Notatniku skarg” ku przestrodze setek kobiet noszących się z podobnymi zamiarami.

Igraszki z ogniem ludzkich serc należą do najbardziej niebezpiecznych rozrywek.

„Ten, z którego zdrzwiono.

„Szpicbródki” nie śpią!

Szanowny Panie Redaktorze! Jako mieszkaniec Warszawy z dziada pradziada,

koçam swoje miasto

i cieszy mnie niezmiernie powstanie każdego monumentalnego budynku w stolicy.

To też z dumą i zaciękawieniem przyglądałem się budowie gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata.

Teraz po zdjęciu parkanów i rusztowań okalających budowę, muszę się przyznać, że spotkał mnie zawód.

Oto cały parter gmachu zamiast przewidywanych przez mnie sklepów, mieści biura i okratowanych oknach. A więc piękny narożnik dwóch przynajmniej ulic, który powinien być z tysiącem lamp, wspaniałych magazynów, już o 3 po południu,

będzie razil martwą pustką, i czernią ciemnych okien biurowych. Tyle mam do zarzucenia nowemu budynkowi.

„Stary Warszawian”.

— Nie dziwię się, że stołeczny patriotyzm Pański cieszyłoby więcej oświetlone wystawy sklepów, niż surowe okna biur bankowych.

Ale pomijając już, że tak wielka instytucja jak B. G. K. pragnie wyzyskać dla siebie każdy metr miejsca, grały tu niewątpliwie decydującą rolę względy bezpieczeństwa kas bankowych, które mogłoby postawić pod znakiem zapytania, istnienie w gmachu lokali prywatnych.

Bo, przecież, „Szpicbródki” nie śpią!

wszystkiego — cierpiał, szalał, aż wreszcie kiedy kochankowie przestali się zupełnie krepować nawet jego obecnością, zrobił skandal, po którym żona z przyjacielem opuściła jego dom.

Człowiek, z którego uczuć tak boleśnie zdrzwiono, stał się wykończonym, żyjącym bez celu.

On dawniej nie biorący alkoholu do ust, teraz często chodzi pijany.

W takich chwilach odgrzała się, że wkrótce skończy z sobą

ale przedtem zabije autorkę małżeńskiego żartu, swoją dowcipną żoneczke.

Po 40 latach wygnania dramatu „Salome” pojawi się na scenie

Napisana w r. 1890 sztuka wielkiego poety angielskiego Oskara Wilde'a, „Salome”, wreszcie została dopuszczona na scenę. Dramat ten ma swa

osobliwą historię.

Zaraz po napisaniu został on, umięszczony na indeksie, razil bowiem purytańskim angielski. Wystawiono go jednak jako operę, za spławą ówczesnej królowej Aleksandry.

W ostatnich latach wojny, gdy rząd angielski usiłował robić

propagandę zagranicą, przeznaczono do wystawienia w Holandii właśnie „Salome”. Jednak do publicznego przedstawienia nie doszło, natomiast zagrano sztukę w zamkniętym kole w teatrze dworskim.

Obecnie „Salome” będzie grana w teatrze Savoy

przy końcu tego miesiąca.

Stalo się to za sprawą Lorda Cromera, który widział sztukę grana prywatnie i tak się zachwycił, że postanowił zdjąć ją z indeksu.

„Spadochron!” -- krzyk we mgle

Szczegóły katastrofy samolotu Le Brix i Doret'a

Lotnik Doret, jedyny pozostały przy życiu po katastrofie samolotu francuskiego Trait-d'Union w drodze do Tokio, podaje następujące powody katastrofy.

W nocy na 12 września lecieliśmy przez straszną mgłę i posuwaaliśmy się naprzód, orientując się tylko przy pomocy specjalnych aparatów i busoli.

W pewnej chwili benzyna przestała dopływać do motoru, który zamikł.

Kierowanie aparatem w mgle było nadzwyczaj utrudnione.

Maszyna skakała jak zraniony ptak, wreszcie położyła się na skrzydło i straciła równowagę.

Nie puszczone z ręki steru, odwróciłem się i krzyknąłem głośno: „Spadochron!”.

Potem zeskokczyłem z wysokości około 100 metrów. W chwili gdy lądowałem, samolot spadł z głośnym hukiem.

Jeden ze zbiorników upadł tuż koło mnie,

ale nie wybuchnął. Temu zawdzięczałem swe ocalenie.

Wkrótce po wypadku władze sady francuskiej przybyli na miejsce katastrofy. Jest to to rozległa równina, zamknięta z jednej strony rzeką, z drugiej ciemnym lasem.

Zdaleka widać szczyt samolotu, którego motor zarył się w ziemię na metr głębokości.

W najbliższym sąsiedztwie wzniesiono namiot, pod którym przechowani są prowizorycznie obaj polegali kłownicy: Le Brix i Mesmin.

U wejścia do tymczasowego grobu czuwa warta, wewnątrz pełno kwiatów

Lotnik Doret, jedyny pozostały przy życiu po katastrofie samolotu francuskiego Trait-d'Union w drodze do Tokio, podaje następujące powody katastrofy.

W nocy na 12 września lecieliśmy przez straszną mgłę i posuwaaliśmy się naprzód, orientując się tylko przy pomocy specjalnych aparatów i busoli.

W pewnej chwili benzyna przestała dopływać do motoru, który zamikł.

Kierowanie aparatem w mgle było nadzwyczaj utrudnione.

Maszyna skakała jak zraniony ptak, wreszcie położyła się na skrzydło i straciła równowagę.

Nie puszczone z ręki steru, odwróciłem się i krzyknąłem głośno: „Spadochron!”.

Potem zeskokczyłem z wysokości około 100 metrów. W chwili gdy lądowałem, samolot spadł z głośnym hukiem.

Jeden ze zbiorników upadł tuż koło mnie,

ale nie wybuchnął. Temu zawdzięczałem swe ocalenie.

Wkrótce po wypadku władze sady francuskiej przybyli na miejsce katastrofy. Jest to to rozległa równina, zamknięta z jednej strony rzeką, z drugiej ciemnym lasem.

Zdaleka widać szczyt samolotu, którego motor zarył się w ziemię na metr głębokości.

W najbliższym sąsiedztwie wzniesiono namiot, pod którym przechowani są prowizorycznie obaj polegali kłownicy: Le Brix i Mesmin.

U wejścia do tymczasowego grobu czuwa warta, wewnątrz pełno kwiatów

Akcja niesienia pomocy bezrobotnym ożywia się na terenie całego województwa

W sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się 17 b. m. pod przewodnictwem Pana Wojewody Zyndram Kościalkowskiego organizacyjne zebranie Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego niesienia pomocy bezrobotnym.

Na zebraniu to przyszło około 200 osób, reprezentujących wszystkie warstwy społeczeństwa bez różnicy wyznań i narodowości, organizacje społeczne i opiekuńcze, przemysł, handel, wolne zawody, szkolnictwo i t. p.

Otwierając zebranie, Pan Wojewoda podkreślił przedewszystkiem, że tak liczne przybycie zaproszonych na zebranie świadczy o docenianiu przez społeczeństwo wagi zagadnienia walki ze skutkami bezrobocia, a następnie zaznaczył, że praca komitetu, który zostanie powołany do życia będzie trwała tak długo, jak długo będzie aktualną kwestją bezrobocia.

Dalej Pan Wojewoda akcentował, że wprawdzie bezrobocie w Polsce jest znacznie mniejsze i mniej groźne, niż w takich państwach jak Stany Zjednoczone A. P., Anglja i Niemcy, niemniej jednakże kraj cały stoi wobec nieodpartej konieczności wniknięcia w polozenie rzeszy bezrobotnych i podjęcia akcji pomocy tym rzeszom w formie wyszukiwania pracy i pomocy materialnej tym, którzy, pracy nie mają.

Jak wynika z tego akcja pomocy idzie w dwóch kierunkach. W pierwszym kierunku idą wysiłki Rządu, który uczynił dotychczas wszystko, co mógł i powinien był uczynić, ażeby powiększyć w granicach możliwości istniejącą w kraju ilość pracy i obdzielić nią jak najwięcej bezrobotnych, w drugim zaś iść winny wysiłki zjednoczonego nakazem chwili społeczeństwa.

W innych województwach wysiłki te dały już tak dalece realne rezultaty, że społeczeństwo w $\frac{1}{2}$ pokryło w drodze ofiar i dobrowolnego opodatkowania się preliminarze wojewódzkich komitetów obywatelskich niesienia pomocy bezrobotnym.

Pan Wojewoda wierzy, że nie zawiedzie również społeczeństwo naszego województwa w walce z bezrobociem, tak, jak nie zawiodło w swej ofiarności na rzecz dotkniętych klęską powodzian, tembardziej że ofiarności tej wymagają od niego równo-

legie względy państwowe i humanitarne.

Jak podkreślił Pan Wojewoda, praca Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego niesienia pomocy bezrobotnym będzie apolityczną, awyznaniową i anarodowościową, będzie on bowiem zespołem ludzi ofiarnych, dobrej woli i mających odczucie dla niedoli bliźnich.

Po przeczytaniu przez radcę Olszewskiego wskazówek ramowych, dotyczących organizacji i programu prac wojewódzkiego komitetu obywatelskiego niesienia pomocy bezrobotnym przyjęto jednogłośnie zaproponowane przez Pana Wojewodę kandydatury do komitetu wykonawczego, na którego czele stanął komitet honorowy w osobach Pana Wojewody Marjana Zyndram-Kościalkowskiego, Metropolity Wileńskiego, ks. Arcybiskupa Romualda Jalbrzykowskiego i Dowódcy Okręgu Korpusu № III generała bry-

gady inż. Aleksandra Litwinowicza.

Komitet wykonawczy tworzą: wiceprzewodniczący pp. dyr. Kościła-Zbirochowski i dyr. Rieger, sekretarz p. naczelnik Kamiński, zastępca sekretarza p. dyr. Zebin i skarbnik p. dyr. Jastrzębski.

Bezpośredni aparat wykonawczy komitetu będą stanowiły sekcje, do których prezydów zostali powołani: sekcja rozdawnicza—przewodnicząca p. Kościła-Zbirochowska, wiceprzewodniczący ks. dziekan Chodyko i dr. Lewitt; sekcja finansowo-zbiórkowa—przewodniczący H. Bniński i prez. Grosser; sekcja propagandowa—przew. Starosta Mieszkowski, wiceprzew. dr. M. Ziemiński i red. M. Lubkiewiczowa.

W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi: pp. Wojewodzina Regina Kościalkowska, prok. Ostrowska, dyr. Anczakowski, dyr. Wieczorek, dr. Rajgrodzki i dr. Kacnelson.

Wezwanie do słóstr pogotowia P.C.K.

Zarząd P. C. K. w Grodnie wzywa wszystkie siostry Pogotowia Sanitarnego P. C. K., które w r. bieżącym uczestniczyły na kursa pielęgniarskie i odbyły praktykę w Szpitalu Okręgowym do zgłoszenia się dn. 26 IX—(w sobotę) punktualnie o godz. 5-ej pp. na Stację Opieki (Kościelna 2) w celu otrzymania odnośnych świadectw.

Walne zebranie Rodziców

W dn. 27 b. m. o godz. 17 (5) w drugim terminie o godz. 17.30 (5.30) odbędzie się Walne Zebranie Rodziców w Gimnazjum Żeńskim z następującym porządkiem dziennym:
Zagajenie.
Wybór przewodniczącego i sekretarza.

Odczytanie protokołu poprzedniego zebrania.
Sprawozdanie ogólne.
Sprawozdanie Komisji kolonij letnich.

Sprawozdanie z działalności jadalni.
Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
Wybory nowego Zarządu.
Wolne wnioski.

Sowiecka Białoruś spływa krwią komunistów

Na sowieckiej Białorusi wrze bez końca. Oddziały powstańców, wypowiadając walkę na śmierć i życie czerwonym carom, uwijają się po drogach, napadają na mniejsze miejscowości i krwią wybitniejszych działaczy komunistycznych znaczą szlaki swych marszów.

Przed dwoma dniami, oddział partyzantów pod wodzą popa napadł na drodze pod Wiertykowem i zamordował bezlitośnie jadącego samochodem prezesa miejscowych bezrobotników, Włodzimierza Malgajewa. Po tym akcie terrorku oddział ukrył się w lasach, daremnie ścigany przez 3 szwadrony kawalerji z udziałem G. P. U.

Raid motocyklowy

Wilno—Grodno—Wilno

W dniu wczorajszym odbył się raid motocyklowy Wilno—Grodno—Wilno. W raidzie wzięło udział 20 motocyklistów. Tajnym kontrolerem był popularny sportowiec p. Włodzimierz Kurec. W Grodnie motocykliści zatrzymali się w Hotelu Europejskim dla spożycia obiadu, poczem wyruszyli w powrotną drogę.

GRAWER
H SOŁOWIEJCZYK
GRODNO ul. HOOWERA 1

Nocne dyżury aptek

DZIŚ — Apteka Farna — Plac Batorego 8, tel. 297
— Sępiewskiego — Jerozolimska 4, tel. 312.
— Trop-Kryńskiego — Białostocka 54, tel. 103.

Czytajcie „GAZETĘ GRODZIENSKĄ“.

NA RATY NA RATY

NOWOOTWORZONY Zakład krawiecki

MAJSTRA WARSZAWSKIEGO

— Wł. Wierzejskiego —

ul. Brygidzka 19—front—parter

Przyjmuje wszelkie roboty damskie i męskie

5—30 po cenach niskich. 685
Prasowanie 2 zł. Wszelkie reperacje.

Kino-Teatr

„ŚWIATOWID“

Brygidzka 2

Początek seansów o g. 5.30, 7.40 i 9.40

Na ogólne zjednanie publiczności jeszcze 1 dzień.

Z DNIA NA DZIEŃ

W rolach głównych: Adam Brodzisz
i Irena Gawęcka scenarjusz Ferd Goetel

Prenumerata miesięcz. z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska“ Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.“ Grodno, Dominik. 21